Nr. 6. CZERWIEC 1917. Rok II.

Nauczyciel Ludowy

Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić...
(Dziady, część II)

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 6 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Wskazania na najbliższą dobę.

Odczucie potrzeby reformy szkolnictwa ludowego jest ogólne i zdaje nam się, że obrońców dzisiejszego systemu jest coraz mniej, a jeżeli są, to z każdym dniem topnieją. Jest źle, jest niedobrze — trzebaby do tej reformy przystąpić jak najrychlej. Miliony analfabetów ludu polskiego wołają do nas, oświeconych, głosem wielkim „światła.“ Położenie polityczne narodu naszego jest tego rodzaju, że do reformy zasadniczej przystąpić obecnie nie można. Rzecz ta jest nader trudna, wymaga studyów dłuższych, a uwaga naszego świata naukowego i oświeconego zajęta jest obecnie problemami tworzenia państwa, pracami o podkładzie społecznym. Zdobyliśmy się zaledwie na wskazania: gdzie tkwią braki, od czego by trzeba zacząć reformę i co trzebaby przedewszystkiem reformować.

W rozważaniu nad reformą i nad stanem obecnego szkolnictwa przychodzimy do wniosku, że gmach ten należy zburzyć i od fundamentów przebudować. Myśl ta nasuwa się wszystkim, którzy się tej sprawy dotknęli, którzy się z tą sprawą zapoznali. Przebudowa szkolnictwa,

oparcie go na innych, nie tak luźnych, jak dotychczasowych, ale umiejętniejszych, podstawach, wymaga, czasu, budowa była trwalsza i obliczona na dłuższą metę, aby wymaga powięcia uchwał ciał reprezentacyjnych czy prawodawczych, rozporządzeń ministeryalnych, rozporządzeń, władz szkolnych. A wszystko to może się stać wówczas, gdy rzecz się przygotuje przez dyskusyę w prasie a następnie przez uchwały powzięte kolegialnie w ciałach reprezentujących naukę lub opinie nauczycielskie. To się już robi lub zaczyna robić. W robocie tej na jedno tylko trzebaby zwrócić uwagę. co robotę tę psuje i z góry wskazuje na bezpłodność. A tem złem jest metoda postępowania pewnych czynników, które wszystkich tych, którzy zdobywają się na słowo krytyczne, na wskazywanie braków i niedomogów szkolnictwa, na odczuwanie potrzeby reformy, traktują „od warchołów, niegodziwców, ledwie że nie od kanalii.“ Metoda ta musi być zaniechana, musi być porzucona. A jeżeli już mówimy o metodzie, to niech nam wolno będzie zaznaczyć jeszcze jeden moment nadzwyczaj ważny, a tym momentem jest: opinia nauczycielstwa. Opinię tę należy wysłuchać, wyrozumieć i nią się kierować, a nie lekceważyć jej, jak to się dotychczas działo. Bez wysłuchania tej opinii, bez uwzględnienia jej postulatów, bez korzystania z doświadczeń życiowych i zawodowych nauczycielstwa — takie jest nasze przekonanie — rzecz się nie uda, reforma będzie połowiczna, będzie chromała. Całem nieszczęściem dzisiejszego ustroju było właśnie, że twórcy tego ustroju odsuwali nauczycielstwo na bok, nie uwzględniali, ani nie starali się uwzględniać jego zdania, jego opinii. Doszło do tego, że przed tą opinią opancerzyli się nawet w drodze ustawodawczej.

Ponieważ do zasadniczej reformy, bez narażenia jej na fiasco, obecnie przystąpić nie można, nasuwa się pytanie: co możnaby uczynić, aby zło tkwiące w dzisiejszym

ustroju zmniejszyć, aby w ramach dzisiejszych urządzeń przyjść z pomocą temu szkolnictwu i aby choć w części wpłynąć na to, aby ono przecież lepsze rezultaty w najbliższej przyszłości było zdolne wydawać?

Czytelnicy naszego pisma łatwo by może odpowiedzieli na to zagadnienie, dla tych zaś, którzy dopiero z przedmiotem zaznajomić się pragną, chętnie będziemy się starali sprecyzować nasze wskazania, mające swe źródło w gruntownem znawstwie przedmiotu, długoletnich doświadczeniach zawodowych i przemyśleniu całej sprawy przy dość obszernem przestudyowaniu prac nowszych, ważniejszych, jakie się okazały w literaturze pedagogicznej tak języku polskim jak i niemieckim. Należałoby przeto:

a) przedewszystkiem w seminaryach nauczycielskich jakie obecnie istnieją powierzyć naukę teoretycznej pedagogii, psychologii, logiki, dydaktyki itp. sile fachowej tj. profesorowi, który głównie uprawia umiejętności filozoficzne, którego przygotowanie szlo po tej linii i którego własnością duchową jest treść tych umiejętności;

b) ponieważ poziom intelektualny i przygotowawczy uczniów, mających te przedmioty strawić, jest bardzo nizki — przeto należałoby może pozostawić do oceny temuż profesorowi, czy udzielać tych przedmiotów ogółowi uczniów seminaryalnych, czy też podzielić ich na komplety: wyższy i niższy;

c) położyć nacisk większy na wykształcenie metodyczne, prowadząc uczniów do szkół 1-2-4 i więcej klasowych istniejących w siedzibie zakładu seminaryalnego lub w najbliższej okolicy;

d) zaznajomić w większej mierze, aniżeli to się dotychczas dzieje, uczniów seminaryalnych z metodyką klasy elementarnej;

e) uwzględnić w obszerniejszym zakresie naukę języka ojczystego pod względem gramatycznym, leksykalnym;

f) wykłady historyi i geografii oprzeć o dzieje ojczyste i krajoznawstwo Polski;

g) w wykładach nauk przyrodniczych zwracać uwagę na bogactwa przyrody ojczystej;

h) udzielać języków tak martwych, jak: łaciny. a żyjących, jak: ruskiego, niemieckiego, francuskiego w kompletach po 20 uczniów w celu głębszego i bieglejszego władania tymi językami.

Tyle co do wykształcenia nauczycielskiego.

A teraz wskazania co do administracyi szkolnej:

a) zaprzestać fabrykacyi nauczycieli i nauczycielek poza zakładami mającymi za zadanie wykształcenie tychże tj. zniesienie wszelkich kursów odrębnych, tak urzędowych jak i prywatnych; kursy te niezapobiegają potrzebie a obniżają poziom i tak nizki wykształcenia nauczycielstwa;

b) znieść rozporządzenie, które uzależnia złożenie egzaminu nauczycielskiego od opinii jednego człowieka tj. inspektora szkolnego a przenieść decyzyę na komisyę egzaminacyjną; uzależnianie złożenia egzaminu od inspektora daje powód do rozgoryczenia uzasadnionego lub nieuzasadnionego i do żalów, co być nie powinno i w dodatku stawia autorytet inspektorski wyżej od autorytetu całej komisyi egzaminacyjnej;

c) w pierwszym lub dwóch latach po ukończeniu seminaryum niepowierzać młodym adeptom samoistnych posad lecz przydzielać ich do pracy w szkołach więcej klasowych, gdzie się znajduje kilku, przynajmniej dwóch, nauczycieli starszych, doświadczonych i wytrawniejszych;

d) wydać pouczenie dla inspektorów wszelkiej kategoryi, żeby przy kwalifikowaniu nauczycieli nie uważali instrukcyi za alfę i omegę wszelkiej pedagogii, ale aby uwzględniali pomysły i metodę nauczycieli, jeżeli tylko te pomysły i metoda prowadzą do celu;

e) wyzyskać materyał żeński do celów nauczania przez tworzenie nowych seminaryów nauczycielskich żeń-

skich, a jeśeli to być nie może, ułatwiać kobietom nabycie potrzebnej wiedzy fachowej przez subwencyonowanie już istniejących prywatnych seminaryów lub udzielanie stypendyów lub wsparć adeptkom tychże zakładów naukowych.

To by były mniej więcej zasadnicze postulaty, które przy dobrej woli władz szkolnych mogłyby być przeprowadzone w drodze rozporządzeń i instrukcyj zaraz w następnym roku szkolnym; innowacye te nie wymagałyby zmian zasadniczych w ustawach i instrukcyach. Pisarz Nauczyciela Ludowego nie rości sobie pretensyi, aby wyżej wymienionymi postulatami objął wszelkie potrzeby i braki dzisiejszego ustroju szkolnictwa i żeby wymienił wszystko to, coby się dało przeprowadzić w ramach dotychczasowych ustaw, planów, instrukcyj i rozporządzeń, — ale sądzi, że objął co ważniejsze braki i potrzeby. Oczywiście, że przeprowadzenie tych postulatów nie zreformuje szkolnictwa, — reforma musi bowiem sięgnąć głębiej i szerzej, — będą tylko na razie paliatywami, ale przeprowadzone i zastosowane w praktyce zapobiegły by może nie jednemu złemu i przyczyniły by się może do zmniejszenia tarcia, jakie w przestarzałym ustroju wydaje coraz przykrzejsze i chrapliwsze tony.

Pisarz Nauczyciela ludowego.

Reforma ustroju szkolnictwa galicyjskiego.*)

Nie dopuścim się paradoksu, gdy stwierdzimy, że społeczeństwo nasze — a mamy tu na myśli ogół ludności krajowej — więcej posiada wiadomości jak np. wychować cielę, prosię, drób, aniżeli człowieka, dziecię. Liczne zrzeszenia kooperatywne, — chociaż ich jeszcze za mało — jak

*) Rzecz odczytana w sali Ligii kobiet N. K. N. 28. kwietnia 1917.

Towarzystwa rolnicze, kółka rolnicze, przychodzą w tym względzie ludności z pomocą i uświadamiają, szerzą racyonalne i umiejętne wiadomości z tej dziedziny. Wchodzą tu w grę także względy materyalne i pomagają w szerzeniu wiadomości potrzebnych. Pomór bydła, szerzenie się choroby pyskowej lub racicznej, zaraza pypciowa drobiu uważane są za klęskę kraju, klęskę, którą prasa np. szeroko komentuje w swych organach. Strata krowy w majątku mniejszego rolnika jest odczutą więcej, aniżeli strata dziecka. Koń, krowa, cielę, prosię itp., to majątek— dziecię, to ciężar. Chłopak lub dziewczyna o tyle posiadają wartość o ile są pomocnymi na terenie warsztatu gospodarczego. Śmierć matki z braku pomocy przy porodzie i najprostszych, podstawowych wiadomości ginekologicznych jest mniej opłakiwaną, aniżeli strata krowy poniesiona z tego samego powodu.

Tak się ma rzecz na terenie wsi, wśród ludu wiejskiego, a jak w mieście, i wśród inteligencyi? Niestety! nie o wiele lepiej. Wprawdzie miasto rozporządza środkami doraźnymi w razie potrzeby np. pomocą lekarską, szpitalami, instytucyami w stosunku do liczby ludności i jej potrzeb nader niedostatecznemi co do ilości, znać tu jednakże większą obfitość pojęć o fizycznem zachowaniu się matek o fizycznem wychowywaniu dzieci. Kiedy na wsi z braku wszelkich wiadomości higienicznych czy profilaktycznych w razie epidemii wymierają całe pokolenia a wyrażając się w czasie wojennym — językiem wojskowym — całe roczniki dziatwy, to w mieście epidemie te robią mniejsze spustoszenia, wstrzymywane bądź środkami administracyjnymi bądź wiekszą świadomością matek, ich troskliwością i dbałością o dobro, o życie dziatwy.

Pod względem więc fizycznego wychowania wiadomości ludności wiejskiej są żadne, o wiele więsze są u ludności miejskiej i wśród inteligencyi.

A jak ma się sprawa wychowawcza ze strony duchowej, ze strony psychiki? Tu już panuje „terra incognita“ zupełna tak na terenie wiejskim jak i miejskim. Zadania wychowawcze na wsi zdane są w zupełności na losy przypadku; tu rodzice w zupełności nieodczuwają potrzeby zajmowania się potrzebami psychicznemi swego potomstwa, a wszelkie braki pod tym względem najwyżej zastępuje się

tak zwanymi dobrymi przykładami i moralizatorstwem a więc środkami bardzo mało skutecznymi jak nas o tem poucza codzienna praktyka. Poziom wykształcenia zresztą jeszcze jest tak nizki, że o wymaganiach wychowawczych w ścisłem tego słowa znaczeniu nie może być mowy.

Przypadek w sprawach wychowawczych w mieście ma również duże zastosowanie, wyższy jednakże census wykształcenia kobiet sprawia, że sprawy tu lepiej się przedstawiają. Instynkt i intuicya odgrywają tu większą rolę i zastępują tu wszelkie braki w wiadomościach z dziedziny wychowania.

Potężną rolę odgrywa tu miłość macierzyńska; ona to sprawia, że drogi, po jakich ma kroczyć umiejętność wychowawcza, jakkolwiek teoretycznie nie znane, są intuicyjnie wyszukiwane przez kochające serca ojca i matki. Lecz miłość macierzyńska nie we wszystkiem i nie zawsze może zastąpić umiejętność psychicznego wykształcenia, a nieraz sprowadza i opłakane skutki, jeżeli jest, jak to mówią, ślepą. Dzieje się to wówczas, jeżeli rodzice nie umieją się zdobyć na linię demarkacyjną między uczuciem miłości rodzicielskiej a rozsądkiem i konsekwencyą działania. Dziecię pieszczone, nie znajdując tamy w swoich żądaniach i wymaganiach, staje się powoli tyranem ojca lub matki, szczególniej matki, której regulatyw postępowania ma więcej źródeł w uczuciu, aniżeli w chłodnym rozsądku. Konsekwencya działania wpływa nader dodatnio na wyniki wychowawcze, a kto się na nią nie umie zdobyć, utrudnia w wysokim stopniu sprawę wychowania, nie pomaga tu i nie ma wielkiego znaczenia nawet wysoki census wykształcenia samego wychowawcy.

Nabycie nauk wychowawczych, pedagogii, jest u nas w naszym systemie nauczania, urządzeniu szkolnictwa wielce utrudnione; właściwie wiadomości tych niema gdzie nabyć i przedmiot ten w naszych szkołach nie istnieje. Nawet zakłady i uczelnie przygotowywające czy mające przygotować pedagogów dla naszego szkolnictwa traktują naukę pedagogii po macoszemu. Uniwersytety nasze a właściwie wydziały filozoficzne pedagogii nie kultywują, nie posiadają bowiem katedr pedagogii, przedmiot ten w przepisach egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół średnich nie wchodzi w skład grup fachowych, zepchnięty do egzaminu wstępnego, od-

grywa tam rolę niejako studyum przygotowawczego w zakresie „zasadniczych pojęć i zasadniczych twierdzeń pedagogiki i dydaktyki“; broni się ten wydział przeciw wszelkim zakusom wkroczenia dydaktyki i metodyki w mury uniwersyteckie, gdyż niechce być seminaryum nauczycieli szkół średnich. Plany seminaryów nauczycielskich dla nauczycieli szkół ludowych uwzględniają tylko „poglądową znajomość władz ducha ludzkiego i środków do ich rozwoju i kształcenia.“ Nauka pedagogii w tych zakładach „ma się ograniczyć do ogólnego wprowadzenia w naukę wychowania“; naukę tę mają wyprzedzać „najniezbędniejsze (a więc nie wszystkie) pouczenia (a więc nie systematyczna nauka) psychologiczne“; z logiki „należy przerobić najpotrzebniejsze (tylko) i najłatwiejsze pojęcia logiczne“ — jeżeli do tego dodamy, że przedmiot ten wykładają siły naczycielskie, których studya uniwersyteckie nie szły po linii nabycia wiedzy filozoficznej w całej rozciągłości tj. nie były celem zdobycia tej wiedzy, tylko uprawiały bądź filologię, bądź historyę, bądź przyrodę, bądź matematykę, a tylko przypadek zdarzył, że muszą objąć i wykład pedagogii — możemy sobie wyobrazić jak po dyletancku ta nauka jest traktowana w zakładach, które mają uzbroić swych wychowanków w wszelkie środki i arkana sztuki wychowawczej. Jeżeli więc w zakładach i instytucyach, mających kształcić fachowych nauczycieli i wychowawców, w tak skromnych rozmiarach uwzględnione są nauki wychowawcze, to oczywiście w zakładach, mających dać ogólne wykształcenie, nauki te albo nie istnieją, albo są uwzględniane w minimalnych dawkach.

C. d. n.

Szkoła i książka.

(Ciąg dalszy).

Wiadomości z nauki geografii dla szkół wydziałowych, wydanie III, opracował Robert Klemensiewicz, str. 148. Lwów 1910. Nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Cena egzemplarza oprawnego 1 korona.

Wiadomości z nauki geografii dla szkół wydziałowych, wydanie IV, opracował Robert Klemensiewicz, uzupełnił Michał Siwak, str. 159. Lwów 1913. Nakładem Zakładu

narodowego im. Ossolińskich. Cena egzemplarza oprawnego 1 korona.

Geografia szkolna dla szkół wydziałowych część I-sza, opracował Józef Kwiatkowski, z mapkami wykonanemi według atlasu D-ra E. Romera str. 78. Lwów 1911. Nakładem Polskiego Towarzystwa pedagogicznego. Cena egzemplarza oprawnego 90 hal.

Geografia w szkole wydziałowej jest kopciuszkiem, potyrczem, z którym mało się liczono, niedoceniając znaczenia tego przedmiotu w ogólnym systemie nauk szkolnych. Na przedmiot ten przeznaczono 1 godz. tygodniowo w ogólnym planie naukowym, co wyniesie po odliczeniu godzin odpadłych z powodu świąt, praktyk religijnych itp. najwyżej 40 godz. rocznie. Zdaniem naszem przedmiot o tak małym wymiarze godzin jest w ogólnem wykształceniu stracony, zwłaszcza wobec wysokiej liczby uczniów, jaką plan na każdą klasę przeznacza.

Edycya ułożona przez Klemensiewicza dzieli cały materyał geograficzny na 4 części. Część I przeznaczona na 1-ą klasę wydziałową zawiera: Wiadomości wstępne i przegląd ogólny, Europę, Azyę, Afrykę, Amerykę i Australią. Część II przeznaczona na 2-ą klasą wydziałową zawiera: Ogólny opis, klimat i płody, przemysł, handel i środki komunikacyjne, ludność, oświatę i władze publiczne Galicyi. Części III i IV przeznaczone są na 3-ą klasę wydziałową i zawierają: geografię monarchii austro-węgierskiej tudzież ogólną, światową geografię handlową. Edycya ta posiada poważne braki, z których dwie wskażemy. Przedewszystkiem geografia astronomiczna i fizyczna (opisowa) jest za skromnie traktowana — należałoby koniecznie ją rozszerzyć, bo bez niej rzecz cała schodzi do wykazu nazw a nie do nauki geografii, czem właśnie grzeszy cały podręcznik — powtóre geografia Galicyi jest tak nieumiejętnie traktowana i tak przestarzale, że może przejść śmiało w poczet przedmiotów muzeum pedagogicznego. Dla autora niniejszego podręcznika cały prawie materyał krajoznawczy, złożony od szeregu lat w naszych wydawnictwach naukowych, jak: Kosmos, wydawnictwa naukowe Akademii umiejętności w Krakowie, wreszcie pracę autorów zaszczytnie znanych w nauce a ogłaszane w osobnych dziełach — jest obcy. Prace te przyrodoznawcze wykazały dobitnie, że Tatry a Karpaty pod względem

geograficznym łączyć nie można. Zachodzą tu tak poważne różnice, że o wspólnej charakterystyce i mowy być nie może. Morfologia, układ geologiczny, właściwości klimatu, wyodrębniają wybitnie Tatry od Karpat. Pogłębienie i umiejętniejsze traktowanie fizycznej części geografii Galicyi jest wprost konieczne. Wykazy szkół zawodowych w Galicyi również winny zniknąć w następnych wydaniach, gdyż wyuczanie się ich nie może być wartością integralną przedmiotu studyum geograficznego. Największą wadą jednakże edycyi Klemensiewiczowskiej jest brak rycin. Mapa i rycina jest podstawą metodyczną i dydaktyczną nauki geografii — rzecz ta jest powszechnie znana i motywowania nie potrzebuje. Szkoda, wielka szkoda, że autor nie zaznajomił się z podręcznikami, używanymi w austryackich szkołach wydziałowych, a byłaby z pewnością praca jego zyskała na wartości. Podręczniki te są: Rusch Gustaw Leitfafadan für den Unterricht in der Geographie für österreichische Bürgerschulen, 3 Teilen. — Rothaug Georg Johann Lehrbuch der Geographie für Bürgerschulen, 3 Stufen. — Seibert E. A. Schulgeographie in drei Teilen.

Edycya Klemensiewicza uzupełniona przez Siwaka niczem prawie nie różni się od pracy pierwszej. Uzupełnienia Siwaka nie przyczyniły się w niczem do podniesienia wartości edycyi Klemensiewiczowskiej. Zresztą uzupełnienia te są drobne i w dodatku, zdaniem naszem, nie bardzo szczęśliwe, np. zamiana „nizina Nadwiślańska“ na „nizina Małopolska“ nie jest trafna, gdyż pierwsza ma charakter przyrodniczy, co więcej odpowiada istocie geografii, aniżeli druga o charakterze historycznym. Również definicya „widnokręgu“ Klemensiewicza zdaje nam się ściślejsza od definicyi Siwaka. Siwak jest antorem geografii dla szkół średnich, która układem, doborem treści a w szczególności doborem illustracyj przewyższa o wiele podręczniki geografii używane poprzednio — tem więcej zadziwia, że nie odczuł potrzeby rewizyi podręcznika powierzonego mu do uzupełnienia. Podręcznik bowiem Klemensiewicza potrzebuje opracowania pojętego w duchu istoty i stanu wiedzy w dzisiejszem rozumieniu i dziś jest zupełnie przestarzały i wymaga przedewszystkiem illustracyi, illustracyi i jeszcze raz illustracyi!

Edycyę Kwiatkowskiego uważać by można za próbę stworzenia podręcznika lepszego jak dwie powyższe edycye,

Wzorowana na podręcznikach znanego polskiego geografa Romera grzeszy brakiem ścisłego formowania pojęć geograficznych a także i pod względem językowym tu i ówdzie pozostawia do życzenia. Liczne ilustracye, schematy rzek i dorzeczy, grafikony byłyby ozdobą edycyi, gdyby były lepiej wykonane. Pod względem typograficznym w ogóle wykonana jest nader licho.

Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego dla szkół wydziałowych, wydanie drugie, napisał Czesław Pieniążek z 38 rycinami, str. 216. Lwów 1895. Nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Cena egzemplarza oprawnego 1 korona.

Uczeń szkoły ludowej, skończywszy 4 klasy szkoły pospolitej w 10-ym roku swego życia i dostawszy się do I klasy szkoły wydziałowej, ma nie lada zadanie do spełnienia, gdy mu przyjdzie w 11-ym roku życia operować zamiast 5-ma książkami z jakiemi miał do czynienia w szkole ludowej, aż z 10-ma książkami przynależnemi do szkoły wydziałowej. A książki te, jak na jego wątłe siły tak fizyczne jak i umysłowe, należą do wielkiego kalibru tak pod względem wagi, stylu. jak i materyału naukowego. Do najcięższych z pomiędzy podręczników przeznaczonych dla szkół wydziałowych bezsprzecznie należy książka wymieniona w nagłówku. O ileż szczęśliwsi są uczniowie szkół średnich, którzy w tym samym wieku mozolą się nad łaciną, gdy do innych przedmiotów mają ułożone podręczniki daleko łatwiejsze i metodyczniejsze!

Opowiadania Pieniążka grzeszą ogromną mnogością szczegółów, podanych przytem w formie, która na żaden sposób nie może trafić do umysłów jedenastoletnich. Nauczyciel musi się ograniczyć do ustnego wykładu; do rekapitulacyi wykładu lub do pomocy w domowej nauce książka w ten sposób napisana się nie nadaje.

Opowiadania z dziejów austryackich i powszechnych dla szkół wydziałowych napisał Mieczysław Zaleski, z 42 rycinami, str. 205. Lwów 1907. Nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Cena egzemplarza oprawnego 1 korona.

Ułożenie tej książki i rozkład materyału wypadło daleko korzystniej, aniżeli książki Pieniążka. Tekst przejrzystszy i nieobarczony szczegółami i drobiazgami da się wyczerpać z łatwością w nauce szkolnej, zwłaszcza, że materyał

jest rozłożony na dwa lata. W § 24 pt. „Przegląd dziejów od r. 1815—1848“ należałoby może więcej uwzględnić dzieje Polski porozbiorowej. W małej też mierze uwzględniono dzieje państw stojących po za Rzeszą niemiecką, a historyę Wschodu prawie zupełnie pominięto.

Tomasz Kokuszka.

Instytut pedagogiczny w Krakowie.

Z inicyatywy i staraniem nieodżałowanego śp. Władysława Dawida powstało w maju 1913 w Krakowie Towarzystwo Polskiego Instytutu Pedagogicznego. „Ruch pedagogiczny“ dodatek do „Głosu nau zycielstwa ludowego“ w numerze kwietniowym 1913 pomieścił projekt takiego Instytutu pomysłu i pióra swego twórcy. Celem takiego Towarzystwa miało być utrzymywanie w Krakowie szkoły wyższej pedagogicznej, urządzanie kursów, odczytów i wykładów publicznych, zakładanie bibliotek, muzeów, pracowni, przeprowadzanie ankiet, zwoływanie zjazdów itp. itp. Przedwczesna śmierć inicyatora jaka nastąpiła w lutym 1914 r. i wkrótce potem wybuch wojny światowej przerwał rozpoczętą pracę. Po odpływie fali nieprzyjacielskiej z niw naszego kraju Towarzystwo podjęło na nowo swe prace pod przewodnictwem profesorów uniwersytetu jagiellońskiego: D-rów Łosia i Heinricha i czytaliśmy w dziennikach, że zabiera się do prac nad reformą szkoły średniej — aż w marcu br. dzienniki krakowskie przyniosły notatkę, że i prace nad reformą szkoły ludowej będą objęte pracami tego Towarzystwa. Z łona Towarzystwa wysadzono komisyę, która specyalnie reformą szkolnictwa ludowego ma się zajmować. W skład tej komisyi wchodzą: dr. E. Adam, Aleksandrowiczówna Aniela, Bruchnalski Kaźmirz, dr. F. Bujak, dr. Wł. Heinrich, dr. H. Kanarek, J. Maciołowski, dr. St. Starowiejski, W. Witos i Zaleski Mieczysław.

Czy komisya odpowie zadaniu i czy dobór osób jest szczęśliwie dobrany do pracy tak doniosłej i trudnej jak reforma szkolnictwa ludowego — przyszłość pokaże? Nas do prac tej komisyi sceptycznie usposabia skład tej komisyi; nie widzimy bowiem w niej wielu pracowników, którzy

by mogli ze skutkiem podjąć prace owocne i skuteczne: Najsilniej jest zastąpiony żywioł obywatelski czyli żywioł i opinia społeczeństwa polskiego; żywioł ten reprezentują członkowie: Adam, Starowiejski i Witos. Dotychczasowy system szkolny ma swych zastępców w reprezentantach najwyższej naszej magistratury szkolnej: Bruchnalskim i Zaleskim. Bardzo kompetentnego znawcę ma ekonomia społeczna w Bujaku; strona teoretyczna w Heinrichu; Aleksandrowiczówna i Maciołowski mogą być przedstawicielami doświadczeń metodycznych i dydaktycznych na polu zastosowania dotychczasowych zasad i systemów w szkolnictwie galicyjskiem. Jeden jedyny Kanarek może być uważany i pod względem teoretycznym i metodycznym za zdolnego do podjęcia prac owocnych i skutecznych na polu prac około reformy szkolnictwa ludowego i on tylko może dać gwarancyę, że pomysły i projekty tej komisyi będą wszechstronnie rozpatrzone i oświetlone; rozporządza bowiem znawstwem przedmiotu i ze strony teoretycznej i praktycznej. Że nie powołano do prac w tej komisyi Jakóba Bojki, autora głośnej swego czasu broszurki „O szkołę ludową“ — żałować należy. Bojko bowiem należy do znakomitych znawców wsi polskiej, złożył na to dowód w swych pracach piśmiennych. Nie widzimy też reprezentanta szkoły wiejskiej.

Program prac tej komisyi ujął Dr. Wł. Heinrich w następujące słowa: „Wobec konieczności reorganizacyi szkolnictwa ludowego, a organizacyi od podstaw tegoż szkolnictwa w Królestwie Polskiem, Towarzystwo Instytutu pedagogicznego postanowiło podjąć wszechstronnie zbadanie stanu szkolnictwa ludowego, jego braków, oraz warunków, które stały się ich powodem. Prace w tym kierunku były już wielokrotnie podejmowane; istnieją ankiety Sejmu, Rady szkolnej, nauczycielstwa, lecz nie zostały one wykorzystane. Rada szkolna krajowa rozporządza również bogatym materyałem, który ze swej strony umożliwia także wniknięcie w stan szkolnictwa. Podjęcie zaś sprawy jest zadaniem nie cierpiącem zwłoki. Wszelka reforma, jeśli ma być istotną, musi poznać istniejące braki, musi poznać warunki, w jakich szkolnictwo pracuje, aby odpowiednio do tego przeprowadzić jego organizacyę.“

Komisya zamyśla nie ograniczyć się do pracy swych członkow, ale upatrzyła pracowników, do których ma się

zwrócić, aby otrzymać opracowania oddzielnych działów, prócz tego odwoływać się do ludzi znanych z prac na polu pedagogii teoretycznej czy praktycznej. Będzie to więc, jak widzimy, rodzaj ankiety. Prace nadsyłane będzie gromadzić stałe biuro komisyi złożone z D-rów: Bujaka, Heinricha i Kanarka. Biuro to prowadzi również wszystkie agendy komisyi, pośredniczy między członkami komisyi i czuwa nad postępem prac.

Bibliografia

dzieł treści pedagogicznej.

Binet Alfred. *Dusza i ciało.* Przełożyła z francuskiego Wanda Bruner. Str. 244. Polskie Towarzystwo nakładowe. Lwów 1912. Cena 4 kor. 50 h.

Bizoń Franciszek. *Historya wychowania ze źródeł czerpana,* dla użytku seminaryów nauczycielskich, nauczycieli i ludzi zajmujących się wychowaniem. Str. 413. Nakładem autora. Lwów 1913. Cena 4 kor. 50 hal.

Borowski Wł M. *Kurs pedagogiki.* Część I. Wykład psychologii wychowawczej. Str. 175. Biblioteka nauczyciela tom V. Nakład księgarni J. Lisowskiej. Warszawa 1917. Cena 1 rub. 20 kop.

Chmielewski Konrad. *Nauka początków przyrodoznawstwa i jej historya.* Str. 91. Biblioteka nauczyciela tom I. Nakład księgarni J. Lisowskiej. Warszawa. Cena 50 kop.

Chmielewski Konrad. *Widnokręgi wychowawcze.* Str. 87. Nakład księgarni J. Lisowskiej. Warszawa.

Heilpern A. Dr. *Przyczynki do psychologii twórczości.* Str. 208. Polskie Towarzystwo nakładowe. Lwów 1912. Cena 2 kor. 50 h.

Le Bon Gustaw dr. *Psychologia wychowania,* przekład polski Izy Moszczeńskiej. Biblioteka życia codziennego. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa.

Lisowski Henryk. *Zasady arytmetyki ogólnej.* Str. 127. Wydanie 2-ie, poprawione i uzupełnione. Nakład księgarni J. Lisowskiej. Warszawa 1908. Cena 50 kop.

Lublinerowa Eugenia. *Metodyka czytania i pisania przedstawiona w jej historycznym rozwoju.* Str. 52. Biblioteka nauczyciela tom IV. Nakład księgarni J. Lisowskiej. Warszawa 1916. Cena 35 kop.

Messmer Oskar. Dr. *Lehrbuch der allgemeinen Pädagogik.* Str. 247. Verlag von Julius Klinkhardt. Leipzig 1910. Cena egzemp. opr.

Prauss Ksawery. *W sprawie realizacyi powszechnego nauczania w Królestwie Polskiem.* Str. 33. Gebethner i Wolff. Warszawa 1917.

Sempołowska Stefania. *Zapomniana karta z dziejów polskiego szkolnictwa.* Str. 15. Warszawa 1917.

Szycówna Aniela. *O powinnościach nauczyciela i jego kształceniu.* Str. 44. Biblioteka nauczyciela tom II. Warszawa 1915. Cena 35 kop.

Szycówna Aniela. *Ogólne zasady nauczania z zastosowaniem do potrzeb szkoły elementarnej.* Str. 179. Biblioteka nauczyciela, tom III. Cena 1 rub.

Kronika.

Kim był pan Dembowski? Z okazyi ustąpienia p. Dembowskiego ze stanowiska viceprezydenta Rady szkolnej krajowej zwolennicy tegoż, niemogąc zapomnieć swego protektora, urządzają mu uroczyste tłumne pożegnania, biją pamiątkowe medale, wręczają adresy itp. W ten sposób żegnało go w Krakowie ubiegłego roku nauczycielstwo szkół średnich a z końcem kwietnia br. we Lwowie nauczycielstwo seminaryjne. Czytelnik pism, umieszczających na cześć Dembowskiego artykuły pochwalne w żaden sposób nie może się doczytać tych zasług, któreby mogły spowodować społeczeństwo do takich kadzideł, jakie uczestnicy tych uroczystości przed forum publicznem roztaczają. Na innem miejscu umieściliśmy ocenę działalności byłego prezydenta. Wobec jednakże hołdów, jakie mu pewna — drobna zresztą — część nauczycielstwa składała, usiłowaliśmy poddać rewizyi nasze zapatrywania na działalność p. Dembowskiego i zadaliśmy sobie pytanie czy w osądzie nie pomyliliśmy się? Mimo najskrupulatniejszych refleksyj i najobjektywniejszych rozważań nie możemy jednakże od naszej oceny odstąpić. Zwolennicy p. Dembowskiego nie są wstanie wskazać ani na jeden czyn, któryby zakrawał na zasługę wobec stanu szkolnictwa w kraju. Wszak biurokratyczne załatwianie spraw, choćby jak najgorliwsze, nie może uchodzić za zasługę; najwyżej zasługuje na order. I jeżeli na tem miejscu zajmujemy się osobą p. Dembowskiego z tytułu owych tłumnych zebrań, to chcemy wskazać naszym czytelnikom na mowę Ekscelencyi Pinińskiego, który, piejąc hymny pochwalne na cześć Dembowskiego, poinformował publicznie szersze koła społeczeństwa, że to on, a nie kto inny w czasie sprawowania urzędu namiestnika obdarzył Dembowskiego godnością wiceprezydenta.

Arystokratyczny esteta w mowie swej po za ogólniki nie mógł wypłynąć, zasług przytoczyć nie mógł, bo ich dymisyonowany dygnitarz nie położył, a jeżeli zważymy, że pochwały na cześć Dembowskiego wychodziły z ust leadera najzacofańszego i najreakcyjniejszego stronnictwa w Polsce bo słynnych Podolaków, to obecnie jasnem jest, czyim wysłannikiem był Dembowski, i dlaczego szkolnictwo nasze zeszło do poziomu na jakim się znajduje?

Śp. Dr Julian Ochorowicz. Zmarł w Warszawie w pierwszych dniach maja br. na udar serca. Był to znakomity psycholog. Wynikami jego wiedzy, które ogłaszał w pismach polskich i niemieckich, zajmowali się uczeni całej Europy. Znaczny szereg prac pozostawił po sobie. Do wybitniejszych należą: „Jak należy badać duszę“, „Miłość i zbrodnia, wiara i moralność“ „O wolności woli“, „Pierwsze zasady psychologii“ i inne. W rękopisie pozostawił kilkotomowy podręcznik psychologii, będący owocem całożyciowej pracy. Mieszkał stale w Warszawie i w Wiśle na Śląsku. W tej ostatniej miejscowości gromadził swoje ciekawe i obfite zbiory. W czasie wojny zbiory te uległy zupełnemu zniszczeniu. Było by bardzo pożądanem, by nauczycielstwo zapoznało się z jego pracami zwłaszcza z psychologicznemi. Niewątpimy, że uczeni i literaci warszawscy dołożą starań, by spuścizna naukowa po śp. Ochorowiczu wyszła w zbiorowem wydaniu. Cześć jego pamięci!

CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.